

Na scenie rządzić ma Kataklizm

Rozmowa

Z Michałem Buszewiczem autorem sztuki „Ciąg”, której prapremiera odbędzie się w gdańskim Teatrze Wybrzeże już w najbliższy piątek.

Podobno jest Pan dziedzicznie obciążony, to już trzecie pokolenie w rodzinie Buszewiczów związane z teatrem.

W pewnym sensie tak. Dziadek był aktorem, tata jest instruktorem w domu kultury, gdzie prowadzi zajęcia teatralne dla młodzieży.

A Pan nie chciał zostać aktorem?

Nie, choć amatorsko występowałem na scenie, ale to było dawno. Tego rodzaju przystęp skończyła się jak miałem 16 lat.

Czy ma Pan tremę przed premierą?

Tak, jestem w takim lekkim stanie ośpienia. Muszę sobie jednak narzucać filtr dystansu. Mam emocjonalne podejście do pracy, myślę cały czas czy udało się zrealizować to co zaplanowaliśmy. Cóż, jeszcze wszystko może się zmienić,



► Prapremiera sztuki Michała Buszewicza już w najbliższy piątek o godz. 19 w Teatrze Wybrzeże na Scenie Malarnia

wywrócić w ostatniej chwili - na trzeciej próbie generalnej. **Kostiumy i scenografię zaprojektowała Katarzyna Borkowska. Podobno są wyjątkowe.** Scenografia, moim zdaniem, jest absolutnym arcydziełem

Kasi, podobnie jak kostiumy, które po prostu powalają na łopatki. Da mnie jest to estetyka przemyślana i robiąca wrażenie. Na scenie dzieje się coś bardzo ciekawego. Co więcej, w ten sceniczny świat

wkrada się nam konwencja bajki. Próbuje przykryć rzeczywistość bajkowym kostiumem, gdy tymczasem wcale nie jest jak w bajce.

Plany na przyszłość?

Na pewno będę się chciał zająć tematem niemieckiej, kontrowersyjnej, reżyser Leni Riefenstahl. Jest to dla mnie postać fascynująca, być może będzie okazja żeby ten temat przekształcić się w tekst, a co dalej za tym idzie w spektakl.

Kiedy z reżyser Ewelina Marciniak stworzyliście tandem?

Spotkaliśmy się tuż przed moimi egzaminami do szkoły teatralnej. Ewelina wtedy była już na drugim roku reżyserii. Poznaliśmy się, zaprzyjaźniliśmy. Zaczęło się od rozmów. Trochę jej doradzałem, pomagałem opracowywać teksty. Zadebiutowaliśmy „Nowym Wyzwoleniem” Witkacego w teatrze w Bielsku Białej, gdzie zrobiłem adaptację tego dramatu. Potem praktycznie każdą pracę prowadziliśmy wspólnie. Teraz się rozjeżdżamy - Ewelina jedzie do Wrocławia pracować nad tekstem poświęconym pamięci.

Natomiast ja najprawdopodobniej udam się w stronę Opola, ale wracamy do współpracy w przyszłym sezonie. Być może doprosimy do naszego tandemu kogoś, kto będzie nam trochę wirusował tę naszą przestrzeń.

„Ciąg” nie jest Pana teatralnym debiutem.

To mój drugi tekst całkowicie autorski. Wcześniej w Kielcach prezentowaliśmy napisaną przez mnie „Misję”, która była drukowana w „Dialogu” w zeszłym roku. Potem ta sztuka została wystawiona w kieleckim teatrze z początkiem tego sezonu. Tak że nie jest to mój debiut, chociaż jeśli mówimy o sztukach autorskich, to za tak samo własne uważam „Skapca” czy „Zbrodnię”, które powstały z inspiracji innymi tekstami

Ulubiona realizacja to...

Chyba wystawiona w Bielsku Białej „Zbrodnia”. To była moja pierwsza sztuka - tu inspirowana, choć bardzo luźno tekstem zewnętrznym „Zbrodni z premedytacją” Gombrowicza.

„Ciąg” porusza bolesny i trudny temat picia wódki.

Alkoholizm to stan, który nazywany jest chorobą duszy, ale to też przecież jednostka chorobowa bardzo mocno brana pod lupę jeśli chodzi o moralność.

Zobaczmy więc teatr dokumentalny?

W żadnym wypadku. Naszym zadaniem nie jest ilustrowanie, pokazywanie alkoholika takim jakim on jest. Tylko próba zbliżenia tematu. To nie jest teatr dokumentalny ani literatura pijacka.

Nie opisujemy tego stanu upojenia tylko próbujemy się jakoś do niego zbliżyć przez różne sceny konfliktów. Pokazujemy trzy relacje, które są w pewien sposób kalekie, ułomne, co wcale nie znaczy, że totalnie tragiczne.

W każdej z nich w tle pojawia się alkohol. Odpowiedzialna za wrzucenie w ten świat alkoholu jest postać, którą nazwaliśmy Kataklizmem, a gra ją Katarzyna Figura i tutaj może spotka widza mała niespodzianka wizualna.

Jaka?

Tego nie zdradzę. ●

**Rozmawiała
Grażyna Antoniewicz**